

Sobota 20 lipca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 55. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zarychu. — Maassenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 2.

Poznań, 19 lipca.

Akt oskarżenia przeciw Boulangerowi.

Paryski korespondent berlińskiego „Tagblattu” podaje następujące główne daty z aktu oskarżenia, wytoczonego przeciw Boulangerowi przez naczelnego prokuratora państwowego, p. Quesnay de Beurepaire:

Jerzy Ernest Jan Maryan Boulanger, urodzony w Rennes na dniu 29 kwietnia 1837 r. jest pensjonowanym generałem, dotąd niekarany a znajdując się w ucieczce przed krajowymi władzami. Dnia 16 kwietnia 1882 mianowany został generałem brygady i dyrektorem naczelnym piechoty w ministerstwie wojny. Już wówczas okazywał nadmierną ambicję i chęć pozyskania popularności. Sam rozpowszechniał biografię swą wraz z portretem w armii francuskiej — a wyrobiwszy sobie stosunki i poparcie u różnych osobistości ze wszystkich stronictw, przybrał postawę wybitnie politycznego generała.

W r. 1884 zamianowano go generałem dywizji i naczelnikiem dywizji w Tunisie, gdzie dalej prowadził tajne swe czynności. Śledztwo wykazało stosunki jego z różnymi tajnymi agentami. Tak n. p. polecił Boulanger upadłemu pewnemu, trzykrotnie już kryminalnie karanemu dziennikarzowi, aby jak najgwałtowniej zaczął francuskiego naczelnego rezydenta w Tunisie a sam osobiście przeciw niemu również potwarzyć pisywał artykuły.

W obec braku pieniędzy Boulanger wspólnie z jednym ze swych agentów podzielił się sumą 21,000 franków otrzymaną od dostawcy za to, że w armii zaprowadził pewien gatunek kawy; takiemuż samego przekupstwa dopuścił się wraz z jednym z dostawców epolet żołnierskich — a oba te przekupstwa stwierdza pochwytałe listy.

W r. 1886 Boulanger wstąpił do gabinetu jako minister wojny. Odtąd bez wszelkich względów oddał się namiętniej propagandzie na korzyść własnych osobistych celów.

Akta śledcze zawierają nie mniej jak czterdzieści cztery różnych legendowych biografii wraz z portretem generała — które sporządzone bez wyjątku prawie z jego poręki. Jeden z obrazków przedstawia Boulangera pod królewskim baldachimem, z insygniami władzy monarszej i podpisem: „Boulanger, protektor.” Wielką część tego rodzaju portretów sporządzono we Wandsbeck, w Niemczech.

W tym samym czasie gazety bezprzekładną ministrowi wojny robiły reklame. Na subwencję dla przybocznych swych organów wydał on w przeciągu siedemnastu miesięcy sumę 242,693 franków. Liczba agentów Boulangera wzrosła wówczas jeszcze — a między nimi znalazło się kilka indywiduów karanych więzieniem za ciężkie występki; metresy Boulangera pośredniczyły w porozumieniu się ministra z różnymi osobistościami.

Upadek Boulangera w ministerstwie nastąpił w r. 1887. Odtąd ajenci jego starali się przeprowadzić powołanie go na prezydenta ministrów. Starano się wpoił w lud przekonanie, że Boulanger reprezentuje ideę narodowości, że ma on niejako monopol patriotyzmu.

Tymczasem wykazało się, że Boulanger w przeciągu siedemnastomiesięcznego po zostawania na stanowisku ministra wojny dopuścił się różnych fatalnych wykroczeń. Czerpał on przedewszystkiem z funduszu ministerstwa znaczne sumy na własny prywatny użytek lub na cele swęj propagandy. Pieniądże te przywłaszczal on sobie i z funduszu tajemnych i z rezerwowego funduszu; z ostatniego wziął on 279,000 franków we formie rzekomej pożyczki na własne konto. Znanemu „cercle militaire” ofiarował Boulanger 140,000 franków, pragnąc ze stowarzyszenia tego stworzyć dla siebie powolne narzędzie. Jeszcze dniem przed opuszczeniem ministerstwa przywłaszczal sobie Boulanger z funduszu państwowych sumę 30,000 franków.

Naturalnie, że na tém cierpiał najwazniejsze prace i zadania ministerstwa wojny — bo wydatki na serwis wojskowy zmniejszano w miarę ubywania sum. Natomiast spłacał Boulanger dawniejsze swe długi — jednemu z adwokatów doręczył 60,000 franków — za udekorowanie mieszkanka zapłacił 12,000 franków i t. d.

Alle sprawy te o przywłaszczenie fun-

duszów państwowych, jako i sprawy o przekupstwa przy dostawach wojskowych nie przyjdą przed forum trybunału senatu, lecz przed zwykły karny trybunał.

Dalej wybrał Boulanger z kas państwowych sumę 242,693 franków, wpisując ją pod tytuł „subwencji dla prasy”. Nie wspierano jednak bynajmniej dzienników wyświadcających kwestye wojskowe, ale raczej płacono za artykuły pisane ku wyniesieniu osoby generała i poparciu bulanzystycznej propagandy.

W cztery miesiące po wyjściu z ministerstwa Boulanger otrzymał naczelną komendę nad jednym z korpusów armii. Komendy tej nie objął on zrazu, pod pozorem uporządkowania poprzedniego prywatnych swych interesów. Wówczas już przyjmował on w hotelu Luwru mnóstwo osobistości, a do lasku bulońskiego wyjeżdżał w świetnym otoczeniu sztabowych oficerów. Rząd zażądał od nowego ministra wojny, aby co rychlej wysłał Boulangera na prowincję — a generał począł natychmiast odgrywać rolę nieszczęśliwego banity. „Intransigeant” począł się rozpisywać o „deportacji Boulangera”.

Od owęj to chwili dojrzał już w pełni spisek bulanzystyczny — a od téjże chwili rozpoczęli akcyę przyjaciele i koledzy szkolni Boulangera, Dillon i Rochefort. Dillon ni ztąd ni zowąd przywłaszczal sobie tytuł hrabiego, a od roku 1868 upadł on pod ciężarem długów. W papierach jego wojskowych pisano o nim: „Niemożliwy jako oficer — nie stawał się nigdy do pułku.”

Co do Rocheforta, to wypłacono mu z kasy bulanzystycznej 10,000 franków za przystąpienie do spisku.

Celem spisku było zburzenie obecnej formy rządów Francji. Boulanger otoczył się zdeklarowanymi wrogami rzeczypospolitej i wszedł w ścisłe stosunki z księżętami, roszczeniymi sobie prawa do tronu. Nie pogardzał równocześnie istosunkami ze znanymi anarchistami. Morphy, Soudey i inni stali się jego powiernikami i agentami.

Teraz począł też Boulanger odbierać pieniądze ze zagranicy.

Pierwszym jego celem było wymódz dla siebie na kraju dyktaturę z tymczasowym tytułem „konsula dożywotniego.”

Począł on się dowiadywać — w jaki sposób gabinet zagraniczny przyjąłby tego rodzaju zmianę rządów Francji. Boulanger bez względów i ostrożności dziękał wszystkim tym, którzy wprost doradzali mu wykonanie zamachu stanu, którzy mianowali się „wiernymi jego poddanymi.”

Na dniu 28 maja ukazały się przed teatrem „des Bouffes” tłumy, krzyżące: „Niech żyje Boulanger.” Następnie rozpoczęły się w dniu 31 maja rozruchy przed gmachem klubu „cercle militaire.” Tłumy udały się przed pałac elizejski, krzyżując: „Niech żyje Boulanger — do pałacu elizejskiego.” Trzeba było ustawić konnicę przed gmachem Izby, a gmachy państwowe obsadzić oddziałami piechoty.

Tego rodzaju zajścia powtórzyły się dnia 22 czerwca w tak zw. dzielnicy łacińskiej Paryża. Oskarżony wymawiał się z wszelkiej odpowiedzialności za owe rozruchy — twierdząc, że zamach stanu byłby mógł wykonać za czasów swego ministerstwa. Wówczas przeciw pracował on dopiero nad wyrobieniem sobie popularności. Przedewszystkiem musiał mu wówczas chodzić o pozyskanie naczelną komendy nad załogą miasta Paryża. Trzeba było oddać generała Sausiera, najlojalniejszego i najwierniejszego stróża praw i konstytucji. Boulanger starał się więc o to wszystkimi siłami — ale usiłowania jego spełzły na niczem. Kiedy przekonał się o ich bezskuteczności, zapomniał o wszystkich względach, a wywołując przez agentów swych zajścia uliczne, starał się wymiarkować przynajmniej — czy władze policyjne stoja po jego stronie.

W pamiętnym dniu 8 lipca miał Boulanger wyjechać wreszcie do Clermont-Ferrand. Rochefort zbuntował masę pospółstwa, aby nie dozwolity na wyjazd generała. Wydało hasło dzienne, a 15,000 ludzi towarzyszyło Boulangerowi z hotelu Luwru na dworzec, gdzie znów najmniej 20,000 jego zwolenników się znalazło. Znane są zaburzenia i epizody z dnia owego — krzyżano Boulangerowi: „Do pałacu elizejskiego!” „Musisz z nami pozostać!” On niczego nie uczynił dla usmierzenia ludności.

W ostatniej chwili wołać począł: „Precz z Grévym! Chcemy Boulangera!”

Generał najwięcej przeciw liczył na czynne działanie anarchistów — a ci nie stawali się wcale. Kiedy się w końcu na dworcu znalazł bardzo silny zastęp policyjnych agentów — nieudanie się próby zamachowej stało się niewątpliwem. Naczelnik stacyi zakłamał go, aby cspieszniej odjeżdżał, a generał obawiając się w końcu aresztowania, wsiadł wreszcie na pociąg i wyjechał z Paryża.

Dnia 14 lipca nowe wybuchy niepokoję w Paryżu, które groźny przybrały charakter. Dnia tego liczył Boulanger na rozstrój i niekarnosć w załodze paryskiej. Próbowano też na wszystkie sposoby spowodować wojsko do odstępstwa. Lżono po ulicach generałów, a członków rządu obrzucano kamieniami. Mimo to minister wojny nie dał wojsku rozkazu do wkroczenia — ponieważ w zbuntowanych tłumach znajdowało się mnóstwo kobiet i dzieci. Tłumy ośmielone próbowały rozbić pułk jeden wojska — a gdy zamiar ten nie udał się, oddział pospółstwa liczący przeszło 2000 głów pociągnął ku pałacowi elizejskiemu, zład go gwałtem rozpędzono.

Coż zaś w tym samym czasie robił Boulanger? Oto udawał chorego, aby nie brać udziału w przegładzie wojsk w Clermont-Ferrand. Tymczasem bawił on w rzeczywistości w Paryżu, u jednego ze swych tajnych agentów, oczekując rezultatu rozruchów ulicznych.

W tym samym czasie obiegaly już też i wieści, że Boulanger zawarł przymierze z księciem Hieronimem Napoleonem, a faktem jest — że ajenci jego starali się przekupywać wówczas urzędników państwowych.

Sam Boulanger bez wahania się wystąpił jako kandydat do Izby we wielu wyborczych okręgach — lubo nie miał prawa i upoważnienia do tego. Kiedy w roku 1887 przyszło następnie do przesilenia w prezydenturze, a minister wojny surowo przykazał wszystkim generałom, aby pozostali na swych stanowiskach — jeden tylko Boulanger nie usłuchał rozkazu, pozostając w Paryżu i biorąc udział w tajnych obradach stronictwa bulanzystycznego.

Na jednym z takich posiedzeń wentylowano w jego obecności możliwość ogólnego ludowego powstania. Boulanger milczał uporczywie — a wreszcie oświadczył, że nie wierzy w to, aby żołnierze zechcieli opuścić koszary.

Odtąd Boulanger z jednego tajnego posiedzenia szedł na drugie — a na posiedzeniach tych wypracowano zupełny plan zamachu stanu. Jeden z przyjaciół generała miał zostać prezydentem ministrów — p. Laguerre objąć miał tękę poczt i telegrafów i t. d. Chciano się postarać o to, aby pałac elizejski i gmach Izby nie były strzeżone przez policję i wojsko — a następnie tłumy bez oporu miały wypędzić prezydenta rzeczypospolitej i deputowanych. Wówczas to Boulanger z woli ludu miał natychmiast objąć rządy państwa.

Jak wiadomo — wszelkie te spiski pozostały bez rezultatu. Boulanger bynajmniej nie utracił jednak nadziei. Wykazuje to sierpniowa jego depesza do Déroulède: „Nie odpowiedziałeś mi dotąd, czy dalej jeszcze zechcesz podtrzymywać wzburzenie ogólne.”

Na dniu 6 sierpnia 1887 r. pisze do niego jeden z najzaufniejszych: „Wycieknię piśmiennych instrukcyi a wykonam je sumiennie. Wszystko, co dotąd się stało, uważałem zawsze tylko jako wstęp do rzeczy. Zdaniem mojem akt pierwszy winien był być odegranym przy ponownem zejściu się Izby. O ile się zdaje, pragniesz przewlec akcyę. Może masz i racyę. Oczekuję twych rozkazów.”

Dillon telegrafuje do Boulangera: „Peryod mój skończył się — przygotujmy się do czynów i uchwycimy się każdej sposobności. Położenie jest korzystnem.”

Telegramy pisano szyfrowanym kluczem, trudnym do rozwiązania. Boulanger podpisywał się: „Crimée, Spes, Jeanne lub Emile.” Polityczne dokumenta otrzymywał Boulanger pod dubeltową kopertą, a adresem niejakięgoś p. Desblancs. Thiébaud otrzymywał tajne depesze pod adresem swęj kuzynki. Déroulède raz miał imię Flachow — raz zwał się panna Maldange — lub podpisywał się: „Melle prudence brgnse” (?) Pod niezrozumiałem tem godłem ofiarowywał mu n. p. Boulanger kandydaturę w departamencie Mozy.

Nie mniej ciekawie działał Rochefort. Zaraz po wyjeździe Boulangera do Cler-

mont-Ferrand wysłał do niego swego alter-ego, niejakięgo p. Baillière — dawniejszego komunistę i zbiega z Nowej Kaledonii. Baillière stał się od razu ślepeo narzędziem generała. Ajenci polityczni luzowali się bezustannie w Clermont-Ferrand. Widziano tam raz anarchistę Morphy — to znów imperyalistę Thiébaud. Sam Boulanger bezustannie tajemnie wyjeżdżał, to do Paryża, to do Lyonu — pod przebraniem i fałszywymi nazwiskami.

Ajenci Boulangera bezustannie silił się przekupywać urzędników państwowych, groząc im równocześnie — że do wódzca ich niezadługo już zagarnie wszelką władzę w kraju. Sam Boulanger nie przestawał zwracać na siebie uwagi publicznej — raz drukując manifesta z podpisem p. Laura — to znów oczerniając w pismach swych ministra wojny — wreszcie forytując kandydatury swe do Izby, lubo wręcz nie miał prawa być kandydatem.

W obec władz wojskowych przeczył temu wszystkiemu — ale korespondencya pochwycona jasno dowodziła jego winy. Nasamprzód ukarano go 30 dniami aresztu — następnie stawiono przed radę śledczą — a w marcu 1889 r. trybunał generałów armii za ciężkie przestępstwa przeciw karności wojskowej wykluczył go z armii czynnej, skazując na pensjonowanie ex officio.

Tymczasem dopuścił się Boulanger trzeciego zakazu zamachu stanu. W czasie przesilenia w prezydenturze rzeczypospolitej, kiedy w obecności Boulangera ukuto wyżęj wspomniany plan zamachu na Izbę i pałac elizejski, Rochefort z poręki generała wezwał znów tłumy do buntu, wysyłając je przed pałac burboński. Déroulède znalazł się tu też o umówionej godzinie, próbując nadaremnie wtargnąć do wnętrza Izby. Na placu „Zgody” począł więc Déroulède krzyżeć do zgromadzonych naczelników rewolucyjnego stronictwa: „Przyjaciele! Oto nasze hasło: Niech żyje Grévy! Górą Boulanger!”

Tłumy rozjuszone rzuciły się na gmach Izby. Policya musiała wkroczyć i rozprędzić pospółstwo. Komisarz policyjny, studyjący zachowanie podżegaczy, przyszedł do przekonania — że działali oni jedynie za pieniądze. Mimo, że tegoż dnia aresztowano naczelników buntu, pp. Soudey i Déroulède — nazajutrz tłumy z podwójną gwałtownością rzuciły się na policję i gwardyę republikańską. Poraniono śmiertelnie wielu policyantów i kilku żołnierzy — krew się lała — ale lubo bandy bulanzystyczne działały jednolicie i słuchały jak najwidoczniej komendy — to jednak i tym razem znowu plany Boulangera rozbiły się o wierność i lojalność francuskiego wojska i policji paryskiej.

Od dnia 25 marca r. z oskarżony znajdował się w Paryżu na czele koalicyi, złożonej ze wszelkiego rodzaju nieprzyjaciół pokoju, porządku i rzeczypospolitej.

Teraz zużywa Boulanger mandatów swych i agitacyi wyborczej do tego, aby znieść konstytucyę i zaprowadzić system plebiscytów. Stanawszy na czele sztabu złożonego z ludzi niesumiennych i pożeranych politycznymi namiętnościami, układa on teraz zupełną listę rządu pobocznego, mającego zneutralizować działanie istotnego rządu rzeczypospolitej.

Z jego poręki i za jego staraniem, głośna liga patriotów pozbyła się zupełnie pierwotnego swego charakteru, zmieniając się po prostu w gwardyę przyboczną bulanzystycznych pretoryanów.

Boulanger w Paryżu i na prowincyi utrzymuje niepokój po ulicach w stanie chronicznej, ciągłej kłeski. Kto w tłumie nie krzyżeć: „Górą Boulanger!” ten ryzykuje, że go porażą, lub zatłuką.

Oskarżony utrzymuje na żołdzie swym całą zgraję przekupniów ulicznych — wraz z przyjaciółmi rzuca on garściami pieniądza dla tych, co krzyżeć na cześć jego. Niepodobno zestawić wszystkich faktów tego rodzaju. Rzeczą pewną jest, że oskarżony nie posiada żadnego majątku — że pensya jego jest nader skromną — a jednak wydał już olbrzymie sumy. Zrazu czerpał on z kas państwowych — a już w kilka tygodni po otrzymanej dymisyi znajdowało się w kasie bulanzystycznej, pod nadzorem Dillona przeszło 900,000 franków. Nie wiadomo zupełnie, zład pochodzą te sumy. Podobno ma je otrzymywać generał od jednego z pretendentów — popierali go też niezawodnie pewni finansisci i ludzie pozostający na wysokich społecznych sta-

nówkach. Pod dyrekcyą Dillona utworzono nawet syndykat, pożyczający Boulangerowi pieniądze na wysoki procent — sumy zwrócić ma generał po zagarnięciu państwowej władzy.

Od początku roku zeszłego odebrał Boulanger 1275 rekomendowanych listów; z tych 118 przyszło z zagranicy.

Oskarżenie przedstawia następnie całą niemoralność postępowania generała — na poparcie zaś twierdzeń swych co do tego, że Boulanger bezustannie stara się odwieść urzędników cywilnych i wojskowych z drogi obowiązków, cytuje jeszcze między innymi fakt następujący:

W grudniu 1888 r. zaciągnęli znani ajenci bulanzystyczni dwóch żołnierzy do kawiarni, niestrzeżonej przez policję i oświadczyli im — że Boulanger wywoła wkrótce rewolucyę — a wówczas żołnierze nie powinni strzelać do ludu. Ajenci dodali, że staną tak naprzeciwko żołnierzom, że z łatwością będą mogli ich poznać. Następnie pito jeszcze czas dłuższy — a w końcu każdemu z żołnierzy wciągnięto do ręki sztukę złota.

W kilka dni później sam Boulanger osobiście starał się przekupić naczelnika bezpieczeństwa publicznego.

Mnóstwo tego rodzaju faktów stwierdzono już w sposób niewątpliwy — kiedy wreszcie konfiskata papierów w miesiącu lipcu zupełnie światło rzuciła na tajne a rozległe knowania niebezpiecznego spiskowca. Obecnie jest już rzeczą absolutnie dowiedzioną, że udawał on się do znacznej liczby urzędników państwowych, starając się namówić ich wręcz do zdrady i do współdziałania w zbrodni. Wielu z nich oparło się pokusie — ale niejedni uległ namowom Boulangera. W aktach znajdują się obietnice przekupionych i namówionych państwowych urzędników. Na listach tych fatalnych Boulanger własnorecznie niebieskim ółwkiem popisał frazesa o sympatyi i wdzięczności, które następnie kopiował jego sekretarz i dostawał niewiernym służbom państwa.

Generał z widocznym upodobaniem zbierał zbrodnicze oferty, przyrzeczenia i plaskie pochlebstwa. Akta przepełnione są takimi optakami dokumentami, świadczącymi o upadku moralności, spowodowanym przez Boulangera.

Z dokumentów tych w czasie debaty publicznej nie jednak nie zostanie odczytanem.

Wiele z listów owych poczynają się epitetem: „Caesar Imperator!” Jest w nich mowa i o zbrojnej pomocy — o szpadach honorowych — o wyrażeniach się i usposobieniu bulanzystycznem żołnierzy — o dostarczeniu generałowi planu obrony granic kraju. Rochefort pisze w roku 1887: „Policya francuzka należy do nas.”

W styczniu r. b. chełpił się Boulanger po kilka razy, że w maju otworzy powszechną paryżką wystawę. Kiedy Laguerre na czele deputacyi ofiarował mu w podarunku kosztowną laskę, Boulanger oświadczył, że przy danęj sposobności zużyje ją jako miotłę.

Rochefort oświadczył listownie — że gdyby u niego miał się kiedy pojawić komisarz policji „natenczas kilka celnych strzałów z rewolweru przypomniał mu, że pod fałszywym udał się adresem.”

Główni spiskowcy zawsze i wszędzie — nawet na publicznych zgromadzeniach — jawnie zupełnie mówili o zamachu stanu. Kiedy trybunał trzech głównych spiskowców chciał pociągnąć do odpowiedzialności — ratowali się oni ucieczką.

Wszystkie przytoczone fakta stwierdzone będą piśmiennymi dowodami, znajdującymi się w aktach.

Oskarżenie kończy się zdefiniowaniem popełnionych zbrodni i przytoczeniem odnośnych artykułów kodeksu karnego.

Telegramy.

Paryż, 18 lipca. Przybycia króla greckiego oczekują tu w przyszły poniedziałek; wzięnie on udział w obiedzie wydanym przez prezydenta Carnota.

P. Carnot wysłał do cesarza brazylijskiego telegram z powinszowaniami z okoliczności szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa podczas poniedziałkowego zamachu.

Ogólne stowarzyszenie studentów paryżkich wysłało do studentów całego świata adresa ze zaproszeniem na uroczystości, które odbyć się mają dnia 5 sierpnia z okazji jubileuszu założenia Sorbony.

Paryz, 18 lipca. Akt oskarżenia przeciw Boulangerowi omawia „Journal des Debats” i powiada, że prokuratora będzie musiała dowieść przed najwyższym trybunałem wszystkie przytoczone fakty. Gdyby ich dowiedzieć nie zdołała, to należałoby ubolewać nad rozpoczęciem procesu.

Wedle doniesienia „XIX Siècle” uchwałił zebrały w Londynie komitet bulanzystowski, aby na akt oskarżenia odpowiedział Boulangerowym manifestem.

Wiedeń, 18 lipca. Doniesienie z Białogrodu do tutejszej „Polit. Corresp.” opiewa, że król Milan odłożył wyjazd swój z Carogrodu do przyszłego poniedziałku. Pogłoska o przybyciu rosyjskich oficerów do Białogrodu jest bezpodstawa, a tłumaczy się tą okolicznością, że pewna liczba Serbów pobierających nauki w Rosji, powróciła na wakacje do Białogrodu w szkolnych swych mundurach.

Peszt, 18 lipca. Gazeta rządowa publikuje mianowanie deputowanego, pana Tibad, na sekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Berno, 18 lipca. Strejk tkaczy jest już prawie zupełnie ukończony. Z wyjątkiem szwajcarskich, wszystkie fabryki znajdują się znów w pełnym biegu; pozostałych sześć zakładów podejmiemy zwykle prace w przyszłym poniedziałku.

Londyn, 18 lipca. Sekretarz w ministerstwie wojny, Stanhope, oświadczył w parlamencie, że generał Grenfell telegraficznie zakomunikował rządowi angielskiemu odpowiedź udzieloną przez Wadellum na proklamację angielską, wzywającą Derwiszów do poddania się. Odpowiedź ta brzmi: „Nie dbam o wasze wojsko, a zesłany zostałem dla zdobycia świata. Wzywam was, abyście się poddali — a wtedy wezmę was w obronę. Przymienniecie sobie Gordona i Hicksa.”

Konstantynopol, 19 lipca. Wielki pożar zniszczył dziś 200 domów. — Aziz basza został mianowany gubernatorem Bajrutu, w miejsce Raufa paszy. — W ambasadzie angielskiej odbył się we wtorek obiad na cześć Milana.

Reym, 19 lipca. Król wyjechał wczoraj wieczorem do San Ronore, a w pierwszych dniach sierpnia uda się do Apulii w towarzystwie księcia następcy tronu.

Madryt, 19 lipca. Z powodu różnic zdań między szambelanami księciem Medyny Sidonii, a księciem Sesta, wnieśli obaj o dymisy. Królowa przyjęła tylko wniosek księcia Sesty.

Z naszych stosunków szkolnych.

„Gazeta Toruńska.”

Chełmno, 16 lipca.

Słynna nauczycielka tutejsza panna Kornelia von Karłowski stanęła nareszcie u mety, do której już dawniej dążyła, przeszła bowiem na protestantyzm. Wstawiła się ona szczególniejszą niechęcią do wszystkiego, co polskie, która do tego stopnia była wygórowana, że nawet „Piełgrzym” na okładce do gniewu ją pobudzał. Sama przy pewnej okazji oświadczyła, że germanizowanie dzieci za główne swoje zadanie uważa.

Drugą jej właściwością, prawie powiadającym sportem, któremu z zamiłowaniem się oddawała, były skargi do różnych władz na księży i nawet własnych koleżgów zanoszone. Ostatnim jej czynem była denuncjacja przeciw księdzu profesorowi Landsbergowi, że z okazji urodzin cesarskich jeszcze i w niedzielę Te Deum nie zaśpiewał, bo że to już w sobotę podług rozporządzenia władzy uczynił, wiadomym jej było, jak się sama do tego przyznała. Już wtenczas wyraziła się w piśmie swoim, że trzeba się wstydić nazwy katolika. Oczywiście nie wiedziała, że i w protestanckich zakładach raz tylko hymn dziękczynny odśpiewano. Być może, że dowiedziawszy się o tym, oberze sobie zgromadzenie religijne, które jej nie da powodu do wstydu i we wszystkie uroczystości patriotyczne dwa lub trzy razy Te Deum zanuci.

Obecnie jako nowy członek państwowego kościoła pała wielką gorliwością i duchem prozelityzmu. Wiem, że nie wahała się nawet przed dziećmi wątpliwością swoich co do religii katolickiej wyrzucić. Czy też i w szkole to czyni, stwierdzić nie mogę; zresztą wiadomo, w jakiej tajemnicy utrzymuje się wszystko, co się tyczy szkoły.

Bardzo drażliwą stała się także w ostatnim czasie panna Karłowski. Doznając tego na sobie dotkliwy nader sposób córka pana L., która po wybuchu drażliwości nauczycielki swojej za rozporządzeniem lekarza przez kilka tygodni w domu pozostała, czy nawet łóżka pilnować musiała. Szczęściem, że panna Karłowski nieco lżejszą ręką ma od pana Weimanna. Ojciec sprawę oddał sądowi.

Dla nas jest to rzeczą zupełnie obojętną, do jakiego wyznania panna Karłowski chce się zaliczać, ale wcale obojętnym nie nam jest, że już i tak pod względem wyznaniowym upośledzeni, jeszcze jedną katolicką siłą nauczycielską mamy utracić. Dzieci w dwóch trzecich są katolickie, nauczyciele zaś byli nimi w połowie, obecnie przez apostazję panny Karłowski protestanci mają przewagę. Należy się spodziewać, że gmina katolicka nie da sobie tak bez wszystkiego jeszcze jedno miejsce zabrać, ale upomni się u władz wyższych o krzywdę swoją.

Wszakże nie wiele lat jeszcze upłynęło, jak obadwaj radcy szkolni, katolicki i ewangelicki, na wspólnym posiedzeniu magistratu i deputaty szkolnej w imieniu rejencji oświadczyli, że katolicy nie potrzebują mieć żadnej obawy, że urządzenie szkoły symultannej bynajmniej nie ma na celu pokrzywdzenia katolików, których wyznanie przy obsadzaniu miejsc nauczycielskich w odpowiedni sposób będzie uwzględniane, i że nawet za słuszną uznają, aby rektor przeważnie katolickiej szkoły był katolikiem. Najprostszą sprawiedliwość tedy wymaga, aby na miejsce panny Karłowski katolicką nauczycielkę przysłało. Dziwi nas potrosze, że królewska rejencya zaraz tego nie uczyniła. Prawdopodobnie gdyby przeciwny zaszedł wypadek, to jest gdyby w szkole przeważnie protestanckiej nauczycielka przeszła na wiarę katolicką, natychmiast przeniesiono ją gdzieindziej. Nie chcemy z niektórymi pesymistami w pozostawieniu panny Karłowski uważać żadnej *arrière pensée*, jesteśmy raczej tego zdania, że władza z przesiedlenia czeka na koniec roku szkolnego.

Wypadek z panną Karłowską ujawnił głęboką ranę naszego szkolnictwa. Jak wiadomo, państwo uważa za swój monopol wszelką naukę, nie wyjąwszy nauki religii. Z jego poręki panna Karłowski dotychczas religią katolicką dzieciom wykladała. W jakim duchu, łatwo wyobrazić sobie można, zwłaszcza, że sama się przyznała, że już dawno wewnętrznie z nauką Kościoła w zgodzie nie była. To też nie dziwić się rodzicom, że z największą tylko obawą dzieci swe na lekcje religii posyła. Gdyby zaś tylko o narodowość chodziło, mogłaby sobie nawet życzyć, aby panną Karłowską jak najdłużej w Chełmie zostawiono, bo i największy prostaczek teraz widzi, jaką wartość mają zaręczenia: „chcemy tylko, żebyście się po niemiecku nauczyli, wasza religia przytęm żadnej szkody nie poniesie.” Panna Karłowski, jak już nazwisko jej pokazuje, z Polaków pochodząca, w świetny, rzec można, sposób dowiodła, że u nas germanizacja i protestantyzacja ostatecznie na jedno wychodzą.

O śpiewie polskim w kościele na Górnym Śląsku.

Od jednego z księży górnośląskich odbiera „Katolik” (nr. 58) następujące pismo:

W szkole języka polskiego nie ma. Teraz donoszą jeszcze z różnych okolic, że i z kościoła język polski starają się niektórzy organiści usunąć lub przynajmniej ograniczyć przez zaprowadzenie śpiewu niemieckiego.

W kościele powinien być śpiew ludowy, ale nie w obcym języku przez jednego organistę śpiewany. Niestety! jak wielka to liczba kościołów po wsiach polskich, gdzie jedyny organista bez względu na ludzi polskich uczęszczających na nabożeństwo w kościele sam sobie nuci i śpiewa pieśń w języku niemieckim, która, wyjąwszy jego i kapłana, może rzadko kto rozumie.

Co czynić, aby organiści na polski język katolików polskich więcej niż dotąd mieli względu? Według mego zdania można takimi bezwzględnie postępowaniem zagrozić, a jednak żadnego przepisu prawa krajowego przytem nie przestąpić, ani żadnym sposobem nie zawinić. Uskarżać się, narzekać i lamentować, a nie to czynić, rzeczą to nierozumną. Dla tego tak radzę:

Jeżeli organista w polskiej parafii śpiewa w kościele po niemiecku, nie mając względu na język ojczysty, polskiej parafian, nie miejsce i wy parafianie także względu na organistę, gdy dajcie odprawić mszę św. śpiewaną. Powiedzieć, iż dla organisty nie zapłacicie, gdyż go nie potrzebujecie, ponieważ przy mszy św. śpiewanej chcecie sami po polsku śpiewać ze śpiewakiem. Kościół bowiem dotąd jeszcze nie nauczał, żeby bez organisty i bez grania na organach nie miało się odprawiać msza św. śpiewana.

Na nabożeństwach przy ślubach małżeńskich możecie sobie także sami z waszym śpiewakiem nabożeństwo znajome polskie pieśni kościelne śpiewać, tego wam ani organista, ani policya zabronić i zakazać nie może, byle wam to wasz duchowny pasterz dozwolił, a nie wątpię, że w słusznym poczuciu sprawiedliwości każdy kapłan to uczyni.

A cóż mam dopiero pisać o śpiewie przy obrzędach pogrzebowych? Jużem się częstokroć gorszył, widząc, jak organista szedł po ulicach w miastach albo drogą po wsi, a śpiewał sobie przy pogrzebie Polaka zmarłego po niemiecku sam dla siebie, jak jaki niemiecki solista. Zapewnie było słuszniej i nabożniej, gdybyście wy wszyscy sami żalobną pieśń polską przy mszy św. żalobnej i odprawiając zwłoki zmarłego chrześcijałina do grobu i jeszcze przy grobie ojczystym językiem śpiewali.

Z urzędowej statystyki szkolnej.

Od 20 maja 1886 do października 1888 r. utworzono w Prusiech 354 szkół ludowych z 975 klasami, przy których ustanowiono 952 nauczycieli i nauczyciel-

lek. Co do wyznania, to było między tymi 952 nauczycielami 291 katolików, 641 ewangelików, a 10 mojżeszowego wyznania. W tych szkołach pomieszczono 57,017 dzieci, z których jest 21,791 katolickiego, 34,774 ewangelickiego, a 452 mojżeszowego wyznania. Na sam Berlin przypada z powyższych szkół 18 z 275 klasami, w których pomieszczono 14,126 dzieci, oddanych pod opiekę 195 nauczycielom i 80 nauczycielkom.

Na poszczególne prowincje tak się te szkoły rozkładają:

Prusy Wschodnie	4 nowe szkoły z	4 kl.
Prusy Wschodnie	4	56
Szlezwik-Holszt.	5	28
Pomorze	6	6
Brandenburgia	9	10
Pr. Hesk-Nas.	13	34
Hanower	17	23
Berlin	18	275
W. Ks. Poznań.	51	64
Westfalia	53	90
Śląsk	50	136
Nadrenska prow.	57	182
Prusy Zachodnie	61	67

Oprócz Berlina mało stosunkowo dostało się nowych szkół miastom, bo większą ich liczbę założono po wsiach. Dnia 20 maja 1886 r. było w Prusiech 34,016 szkół z 75,097 klasami; w r. 1861 było ich w ówczesnych ósmiu prowincjach 24,763 z 36,783 klasami, a 33617 nauczycielami i 1755 nauczycielkami. Te same prowincje miały w 1886 r. 26,612 szkół z 60,988 klasami, tak więc w przeciągu 25 lat wzrosła liczba szkół o 1849 a liczba klas o 24,205.

Sprawy słoweńskie.

Wiedeń, 17 lipca.

W braku ważniejszych kwestyi, prasa niemiecka w artykułach wstępnych rozwodzi się nad — gramatyką słoweńską. S. p. hrabia Antoni Auersperg, jako poeta znany pod pseudonimem Anstazego Gruena, od roku 1865 do 1871 najwymowniej przywódca lewicy w Izbie panów, razu pewnego do sejmu lublańskiego przyniósł kilka książeczek, zawiniętych w chustkę do nosa, — w dowód, że właściwie nie istnieje literatura słoweńska. Tak że znowu nie jest, boć Słoweńcy wydali kilku zdolnych poetów, n. p. *Preszerna*, który dziwnym zbiegiem okoliczności był nauczycielem domowym wymienionego hrabiego Antoniego Auersperga. Prawda jednak, że Słoweńcy, podbitci przez Niemców już w 11 stuleciu, wystawieni na kolonizację niemiecką z zachodu, włoską z południa, nie stali się nigdy narodem (w pojęciu historycznym), lecz pozostali na niższym stopniu narodowości (tylko w etnograficznym znaczeniu), jak n. p. Słowacy w Węgrzech. Narodowości takie, które nie miały nigdy własnego, politycznego życia, nie mogły też wyrobić własnej literatury, najmniej zaś *prawniczej*, pozostającej w najściślejszym związku z życiem politycznym.

U nas, którzy jesteśmy jednym z najslawniejszych narodów historycznych, literatura była już rozwinięta wszechstronnie przed rozbiorem, a mimo tej katastrofy nie zatrzymała się w dalszym, normalnym rozwoju, ponieważ Opatrzność tak zarządziła, że zawsze przynajmniej w jednej części dawnej Polski, charakter narodowy wpływał na życie polityczne. To też zwłaszcza terminologia prawnicza zawsze u nas stała na wysokości swego czasu, zawsze w Galicji (przynajmniej w zachodniej) obowiązywał kodeks polski, nie ma niedostatku prawniczych podręczników polskich, nie było nigdy kłopotu o obsadzenie katedr uniwersyteckich znakomitymi prawnikami polskimi, nigdy też w tutejszej radzie państwa, ani najzwęższej centrali nie odważyli się zaprzeczać w tym względzie językowi polskiemu odpowiedniej zdolności, owszem niejednokrotnie ci ich przywódcy, którzy znają nieco dokładniej nasze stosunki, jak prof. Tomaszczuk, otwarcie wypowiedzieli, że Polacy, jak Włosi posiadają z dawien dawna wszelkie warunki do urzędowania w własnym języku.

W mniej korzystnych stosunkach znajdowali się Czesi, u których klęska na Białej górze (1621) całkiem przerwała rozwój literatury. Jednakże, jako naród historyczny, Czesi, przebudziwszy się na nowo na początku bieżącego stulecia, mogli nawiązać do dawniejszych czasów (przed rokiem 1621) i pracując bardzo skrzętnie, umieli zapętnić wszelkie luki z dwóch ostatnich wieków. Nikt więc dziś Czechom nie odmówi zdolności do przeprowadzenia każdej sprawy sądowej w własnym języku, nikt nie zaprzeczy, że posiadają dokładną terminologią, a nawet bardzo poważną literaturę prawniczą.

U Słoweńców tak nie jest, to pewna. Otóż jedni, centraliści niemieccy twierdzą, że ponieważ Słoweńcy nie mają dotąd ustalonej terminologii własnej, ponieważ często włościanie słoweńscy wcale nie rozumieją tej „sztucznej”, wymyślonej dopiero przez młodych prawników terminologii słoweńskiej, należy, jak dawniej, urzędować tylko po niemiecku. Przeciwnie niektórzy zbyt gorliwi Słoweńcy żądają wprost od państwa, aby im utworzyło terminologią prawniczą. Jedni jak drudzy błądzą.

Państwo austriackie wszystkim narodowościom zabezpiecza równe prawa i rozwój narodowy, ale naturalnie żadnej narodowości nie może utworzyć urzędownie

literatury. Tę każdą narodowość musi sobie utworzyć własną pracą. Język — to jakoby drzewo, które rośnie, zapuszcza korzenie szerokie w ziemi, wysuwa z pnia dokoła gałęzie i liście; można ten wzrost drzewa wstrzymać i można go ułatwiać, ale język, któryby powstał na mocy jakichś dekretów rządowych, nie byłby drzewem prawdziwym, lecz malowanym albo imitowanym. Gdyby rząd którykolwiek posiadał zdolność fabrykacji języka, to austriacki z pewnością nie tworzyłby osobnego języka dla Słoweńca, lecz utworzyłby jakiś *volapuek* austriacki dla wszystkich, gdyż tym sposobem od razu znikłyby wszystkie fatalne spory językowe.

Z drugiej strony oczywiście centraliści niemieccy całkiem niestudnie z niedostateczności prawniczej terminologii Słoweńców wyprowadzają wniosek, że trzeba zachować jurysdykcję niemiecką. Owszem, w miarę rozwoju prawniczej terminologii Słoweńców, trzeba w myśl artykułu 19 konstytucyi (o równouprawnieniu) mianować sędziów słoweńskich, co też uczynił baron Prażak i co niezawodnie uczynić będzie musiał terazniejszy minister sprawiedliwości, hr. Schoenborn.

Wszystkie te drażliwe kwestye świeżo poruszyl radykalny dziennik lublański „Narod Słoweński” twierdząc, że książę Biskup lublański dr. Missia, oświadczył hrabiemu Schoenbornowi, iż lud słoweński całkiem nie rozumie terminologii słoweńskiej, że w oddalonych o 2 mile od siebie wioskach mówią innym językiem, że zrozumiałe są włościanom słoweńskim wyroki w języku niemieckim, niż w narzeczu sztucznym słoweńskim itd. Książę Biskup dr. Missię znałem przed 20 laty, gdy był kapelanem księcia Biskupa hradeckiego, dr. Krergera. Jest on rodowitym Słoweńcem i kocha swój naród, choć oczywiście na stosunki patrzy trzeźwiej, niż deklamatorzy „Słoweńskiego Naroda.” Przypuściwszy, że to wszystko powiedział hr. Schoenbornowi, nie ulega wątpliwości, że co powiedział, jest prawdą. Ale zapewne powiedział to, ja się mówi w zaufaniu do mego, uważanego za przyjaciela. W zaufaniu mówimy wiele czego nie chcielibyśmy wypowiedzieć publicznie, bo wprawdzie publicznie nie wolno nigdy gwałcić prawdy, ale nie można i nie trzeba zawsze wygłaszać prawdy. Rzecz więc pożałowania godna, że ta rozmowa księcia-biskupa z ministrem dostała się do wiadomości publicznej.

Być też może, że „Narod Słoweński” wszystko zmyślił. Jest to dzienniczek, który wernie naśladuje prazkie „Narodni Listy.” W roku zeszłym swemi nieskaloflikskimi występami zmusił wszystkich posłów słoweńskich do głosnej protestacyi. Wtedy też nastąpiła zmiana redakcyi, atoli, zdaje się, że radykalny organ słoweński znowu wraca w dawne koleje. Przeciwno Biskupowi w prowincjach słoweńskich „Naród” od dawna systematycznie walczy, oskarżając ich o brak patriotyzmu. Najnamiętniej walczył przeciwko zmarłemu niedawno księciu-biskupowi maryborskiemu Stepisznegowi, mężowi nader umiarkowanemu, ze wszech stron zacnemu, patryocie słoweńskiemu, który jednak na swym wysokim urzędzie nie mógł agitować według recepty „Naroda.” Przeciwno księciu-biskupowi Missii od chwili wyniesienia tego dostojnika na stolicę biskupią, „Narod Słoweński” podburzał radykałów lublańskich. Teraz widocznie pragnie rozwinąć przeciwko niemu tę samą taktykę, która się młodoczechom tak świetnie powiodła przeciwko Riegerowi, oszkalowanemu głównie za to, że miał powiedzieć, iż trzeba zbierać okruszyny pod stołem!

Zresztą jak w Czechach, tak też w Krainie, radykalizm w ostatnich czasach uczynił w ogóle postępy. Świadczy o tym wynik wyborów w Lublani, gdzie zamiast kandydata komitetu narodowego dr. *Moszezo*, powszechnie szanowanego i poważnego patrioty, który od lat 20 pracował uczciwie dla narodu, wybranym został popolity krzykacz *Hribarz*, agent prazkiego banku „Slavii,” człowiek bez wszelkiego wykształcenia i jeden z najwybitniejszych typów tej „szczególniej koterii,” nad której wypłynięciem na wierzch cesarz ubolewał przed delegatem Fanderlikiem.

ZIEMIE POLSKIE.

* O wydanęj w Warszawie broszurze pod tyt. „Głos z ludu w kwestyi polskiej — napisał chłop” pisze „Gazeta Narodowa,” co następuje:

Nie chcemy wcale podejrzewać naszych domorosłych socjalistów — którzy tak lekkomyślnie igrali z ogniem, agitując między ludem w czasie ostatnich wyborów — że pracowali świadomie na rachunek Rosyi. Tylko pewna frakcyja ruską widziała jasno ten cel przed sobą — nasi pseudo-demokraci byli jedynie na tyle naiwni, czy krótkowidzący, że im się zdawało, iż w istocie pracują dla jakiejś idei obywatelskiego usamowolnienia ludu. Dziś powinny się im już być otworzyły oczy, kto z tej lekkomyślniej roboty największą odnosi korzyść, a jeśli by jeszcze wątpili, to ich powinna o tym przekonać broszura, wydana właśnie w Warszawie w drukarni Władysława Szulca i Sp. Broszura ta nosi tytuł: „Głos z ludu w kwestyi polskiej — napisał chłop” — i jest wprost buntowniczą

przygrywką do podszczuwania ludu naszego w interesie Rosyi. Oto ostateczna konkluzya broszury, nie postawiająca nic do życzenia pod względem jasności celu, do którego dąży:

„Nadzieje szlachty opierają się dziś na Niemcach, nieublaganych wrogach Słowiańszczyzny, nasze oprzeć się mogą jedynie na Rosyi; — marzeniem szlachty jest pogrom Rosyi, naszym powinna być jej wielkość i potęga; — szlachta pogardza społeczeństwem rosyjskiem i jego idealami, my powinniśmy je kochać i uszanować; szlachta, utraciwszy wspólną naszą ojcowinę, zesła do roli żebraka i wyciąga rękę do całej Europy, my zjedźmy do roli robotnika w obowiązkach u Rosyi. — Europa do żebractwej torby szlacheckiej wrzuciła kilka kamieni, Austria kawał nadpłaconego chleba, a Niemcy szykują ukrytą w kieszeni figę; nam Rosya zapłaci sowicie, wynagrodzi tak hojnie, że z oszczędności potrafimy śmiało odkupić to, co bracia szlachta uważa za stracone na zawsze. W końcu i na nią przyjść musi chwila opamiętania, a im prędzej ona nastąpi, tem lepiej dla nas wszystkich. Dziś liczy ona jeszcze na cud, że lud stanie przy niej; gdy wszelka w to już nadzieja ustanie, upamiętać się musi i pogodzić z wolą większości.”

„Czas”, podawszy wiadomość o tej broszurze, tak pisze:

„Broszurę tę — oczywiście nie wiemy czy słuszną i wcale za to nie ręczymy — lecz jedynie jako pogłoskę zapisujemy — przypisując jednemu z redaktorów pisma polskiego, wychodzącego w Petersburgu, a dane do niej natchnienie następcy hrabiego Tolstoja, ministrowi Durnowa. Program społeczny tej broszury jest wyłącznie chiłpiski, polityczny zaś bardzo prosty i łatwy do wykonania: poddanie się bezwarunkowe polskiego narodu Rosyi, poddanie się wynarodowieniu i wytepieniu, będącemu w pełnym toku.”

NIEMCY.

* Berlin, 18 lipca. Cesarz Franciszek Józef przybędzie tutaj dnia 12 sierpnia w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych, hr. Kalnokiego. Pobyt jego potrwa cztery dni. Jak tutejsze pisma donoszą, zamierza miejska administracya urządzić cesarzowi austriackiemu podobne uroczyste przyjęcie ze strony miasta, jak urządziła dla króla włoskiego.

— Cesarzowa przedłuży swój pobyt w Kissingen do dnia 2 sierpnia. W dniu 22 b. m. będzie cesarzowa obecna na uroczystości, urządzonych na jej cześć przez miasto Kissingen, która składać się będzie z korowodu z pochodniami i ogni sztucznych.

— Po opuszczeniu „Tromsø” dnia 17 b. m. o godzinie 11 przed południem, przebyto wśród wesołego usposobienia 70 stopni szerokości geograficznej północnej o godzinie 5 po południu. Cesarz cieszy się wybornym zdrowiem. Jacht przybył do Hammerfestu o godzinie 9 wieczorem, i nie zatrzymując się tam, popłynął dalej do przylądka północnego. Podróż z Hammerfestu do przylądka północnego odbyto przy najpiękniejszej pogodzie i morzu spokojnym. Wcześniej rano okrążono przylądek, a następnie jacht popłynął z powrotem. Cesarz zdrow i w wybornym humorze spędził poranek na pokładzie przy 5 stopniach Reamura. W drodze do przylądka północnego spotkał jacht cesarski i podziwił parowiec żeglarsza Bernarda Casara, „Sirius” w Westford, na północ od Oxsund, przy Lofodach.

— Z saskiego rewiru węglowego donoszą także o ukaraniu i wydaleniu górników, którzy brali udział w ostatnim strejku. Wydaleni naprożno usiłowali znaleźć zatrudnienie w innych kopalniach. Czy tylko ta mściwość ze strony administracyi cechowej nie przyniesie wcześniej czy później złych owoców?

— Ks. dr. Paweł Majunke ogłasza w „Koelnische Ztg.” następujące pismo: „Co dopiero wyczytałem w „Koeln. Ztg.” wiadomość, którą i inne gazety powtarzały już niejednokrotnie, jakoby tylko niechętnie wyrzekł się był swego publicystycznego i parlamentarnego zajęcia i cofnął na probostwo hochkirchskie. Wersya ta nie jest dokładna. Powiedziałem był razu pewnego 6. p. ks. Biskupowi dr. Herzogowi jeszcze w 8 dziesiątku b. stul. (kiedy był proboszczem w Berlinie), że gdy się skończy kulturkampf, chciałbym otrzymać jako probostwo słynne z pielgrzymek Hochkirch. Biskup uczynił więc tylko zadość mojemu życzeniu, kiedy mnie tamdotąd powołał. Co do czasu, w którym to się stać miało, byłem co prawda przez krótki czas odmiennego zapatrywania od mego ordynariusza, powstrzymał się atoli od wszelkiej dalszej dyskusyi, skoro Najprzewielebniejszy Arcypasterz wyrzekł swą wolą (w r. 1888) — i nie było mi bynajmniej trudno okazać przystępem obowiązkowe posłuszeństwo względem mego duchownego Zwierzchnika. Chwilowo w Paryżu, hotel du Louvre, 15 lipca 1889. Dr. Majunke.”

— Wyznaczone na wczoraj przedpołudniem posiedzenie pojednawcze między czeladnikami a majstrami piekarskimi pod przewodnictwem syndyka Ebertego nie odbyło się, ponieważ majstrowie odmówili zawierania wszelkich układów. Twierdzą oni, że dla nich strejk już ukończony, ponieważ zaopatrzyli się w dostateczne sily robocze z zagranicy. Prawie wszystkie miejsca są już obsadzone,

musiano nawet powstrzymać na drodze telegraficznej dalsze przybywanie czeladników.

— *W niedzielę*, jako stuletnią rocznicę zburzenia paryskiej Bastylli, zatkneły socjaliści demokraci na topoli w Landesberskiej alei ogromną czerwoną chorągiew z napisem: „Na pamiątkę zburzenia Bastylli przed stu laty. Niech żyje socjalna demokracja!” Policji z trudnością udało się usunąć tę chorągiew.

— *Wczoraj* zamieściła narodowo-liberalna „Fr. Ztg.” sensacyjną wiadomość, że przy zamierzonej reformie bezpośrednich podatków ma być zaprowadzony przymus deklaracji dla wszystkich klas, z wyjątkiem rolników. Tej wiadomości przeczy dzisiaj „Nat. Ztg.” z całą stanowczością. Z tego widać, że nie tylko w urzędowej, lecz i w narodowo-liberalnej prasie nastąpiło pewne zamieszanie. Obliczając większe prawdopodobieństwo jednej lub drugiej wiadomości, należy pamiętać, że „Frank. Journal” jest w ścisłych stosunkach z p. Schweinburgiem, redaktorem „Berl. Pol. Nachr.” i że temu panu przypisują zwykle „dobre pojmowanie” rzeczy. Jeżeli „Nat. Ztg.” na to zwraca uwagę, że sejm zbierze się dopiero w styczniu, że więc nie ma potrzeby spieszyć się zbytnio i nieprawdopodobnym jest, aby już pozostawiono jakieś uchwały, to z drugiej strony jednak uwagi godnym jest to, że wolno-konserwatywny dziennik „Deutsches Wochenblatt” z pewną natarczywością domaga się zwolnienia sejmu już w październiku, aby ustawa podatkowa w każdym razie mogła przyjść do skutku.

— *Biuro* telegraficzne Wolfa donosi, że tegoroczna konferencja Biskupów pruskich odbędzie się we Fuldzie w dniu 20 sierpnia, i że obrady toczyć się będą w dwóch ważnych przedmiotach: w sprawie protestu przeciwko uroczystości Giordana Bruno w Rzymie i w sprawie obsadzania wakujących stolic biskupich. Wiadomość tę zacerpęło biuro Wolfa z „Fuller Ztg.”, dziwna rzecz atoli, że tym razem nie cytuje źródła. Nie ulega wątpliwości, że świeże zachowanie się rządu w sprawie obsadzania wakującego biskupstwa monasterskiego spowoduje Biskupów do energicznego wystąpienia w obronie praw kapituł katedralnych.

— *W sprawie represaliów* przeciwko Szwajcaryi otrzymuje „Neue Badische Landesztg.” wiadomość z Lindau, że obostrzenia rewizji celnej jeszcze wprawdzie nie zniesiono całkowicie, ale, że rewizja ta odbywa się w umiarkowany sposób. Za to podlegają przesyłane ze Szwajcaryi towary bardzo ścisłej kontroli. „Strassb. Post” dowiaduje się z Berlina, że obostrzonej kontroli celnej nie tylko nie nakazano w Berlinie, ale nadto z Berlina wysłała wskazówka, aby tę rewizję cofnąć. Brzmi to nieprawdopodobnie. Trudno uwierzyć, aby południowo-niemieckie rządy równocześnie bez osobnej wskazówki miały zaprowadzać obostrzone przepisy celne.

— *Na nowy skandal* z gatunku znanego procesu wojskowych płatników wnoszą się, jeżeli się potwierdzi podejrzenie przeciw pewnemu inżynierowi z Kilonii. Otóż *Kr. Ztg.* donosi, że na telegraficzny rozkaz prokuratora berlińskiego aresztowano we wtorek wieczorem w Kilonii pewnego inżyniera w chwili, gdy był w restauracji. Dwóch urzędników kryminalnych przyszło po niego. Miał on pobierać znaczne łapówki przy zawieraniu układów z dostawcami.

SZWAJCARYA.

Dzienniki ogłaszają dzisiaj dostojnie okólnik wystosowany przez szwajcarską radę związkową do rządów europejskich, w którym Szwajcaryja oświadcza, że zapowiedziany na wrzesień r. b. kongres w sprawie międzynarodowej ochrony robotników widzi się [zniewolona odłożyć do wiosny roku przyszłego. Głównym powodem do tego kroku były zastrzeżenia, jakie poczyniły niektóre rządy przy zapowiedzi swego udziału w kongresie.

Zjazd członków Towarz. pedagogicznego.

Złoczów, 16 lipca.

Od dzisiaj miasto nasze ożywiło się. Zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego nie będzie w tym roku prawdopodobnie tak liczny, jak to bywało dawniej; niemniej atoli zbierze się wcale imponująca liczba uczestników obrad. Po południu o godzinie 5 odbyło się dziś zebranie członków w auli gimnazjalnej. Porozumiewano się poufnie w sprawach, objętych porządkiem dziennym zgromadzenia. Delegaci towarzystw wzajemnej pomocy nauczycieli obradowali nad sprawami dotyczącymi tych Kolek wieczorem. Jutro po nabożeństwie odbędzie się pierwsze posiedzenie. Ze sprawozdania, przegotowanego dla walnego zgromadzenia, przytaczamy następujące szczegóły: Towarzystwo liczy około 2300 członków, 48 oddziałów i około 100 Kolek pedagogicznych. Oddziały zwróciły przedewszystkiem całą swoją uwagę w kierunku zakładania i rozwoju Kolek pedagogicznych, jako też zajęły się sprawą burs. Nowa bursa dla synów nauczycieli szkół ludowych, powstanie od września w Samborze. Towarzystwo nie zaniedbuje także sprawy wydziałowej. Dotychczas wyszło nakładem i staraniem Towarzystwa pedagogicznego 226 dziełek, a znajduje się obecnie pod prasą 6. Wnioski postawione na zeszlonościem zgromadzeniu, zarząd Towarzystwa, o ile to było w jego mocy, załatwił dodatnio.

Sprawozdanie kasowe wykazuje, że fundusz rezerwy burs wzrósł do kwoty 4376 złr. a na utrzymanie wychowanków w r. b., zebrana jest kwota 944 złr. Zapomóg nauczycielom rozdało Towarzystwo 16, włącznie kwocie 350 złr.; z fundacji zaś hr. St. Badeniego 150 złr. Sprawa kolonii postępuje pomyślnie, a w roku ubiegłym zebrano na nie o 1413 złr. więcej, aniżeli w roku 1887.

Złoczów, 17 lipca. Liczba uczestników zjazdu dochodzi 250. Po nabożeństwie odprawionem w kościele farnym przez ks. Stachowca, a w cerkwi przez ks. Czernyńskiego, zebrali się członkowie Towarzystwa na posiedzenie w ogrodzie odstąpienym przez wojsko. Zgromadzonych powitał serdecznie słowami burmistrz p. Billet, p. Bolesław Augustynowicz zaś imieniem złoczowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego, a p. Józef Sądziński, inspektor szkół, imieniem komitetu zajmującego się urządzeniem zjazdu.

Prezes towarzystwa p. Zygm. Sawczyński podziękował wszystkim poprzednim mówcom za serdeczne powitanie — podniósł w dalszym ciągu przemówienia swego cel i zadania szkoły, poczem zaprosił zebranych do podpisywania adresu dla p. B. Trzaskowskiego, dyrektora gimnazjum, którego 40-letni jubileusz w zawodzie nauczycielskim towarzystwo uccić pragnie wręczeniem mu zbiorowego adresu.

Zanim przystąpiono do porządku obrad odczytano jeszcze kilka telegramów, a to reprezentacji miasta Bochni, zapraszającej członków Towarzystwa pedagogicznego na przyszłoroczne zgromadzenie; telegram pana Ignacego Żółtowskiego z Krakowa, donoszący, że przeznaczył 2,000 złr. na założenie wydziału rolniczego przy uniwersytecie krakowskim, pod warunkiem, aby do ćwiczeń praktycznych dopuszczani byli kandydaci nauczycielscy; a wreszcie odczytano telegram centralnego zarządu Kolek rolniczych, zapraszający członków Towarzystwa na walne zgromadzenie Kolek, które się odbędzie w październiku.

Od czytania sprawozdania z czynności zarządu głównego, ze stanu funduszy i ze stanu funduszy burs uwolniono ze względu na rozdatne druki i przyjęto sprawozdania te do wiadomości.

Następnie przedłożono wnioski w sprawie zakładania czytelni ludowych i w sprawie zaprowadzenia nauki zręczności.

Po południu o godz. 4^{1/2} rozpoczęło się drugie posiedzenie. Z dalszego porządku obrad omawiano wniosek zarządu głównego w sprawie grupowania przedmiotów naukowych szkoły ludowej i w sprawie przecięcia młodzieży w szkole.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 19 lipca.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał: księciu sasko-wajmarskiemu Hermannowi i król. wyrtembierskiemu przesowi ministerstwa baronowi dr. Mittnacht order czerw. orła; wyższemu nauczycielowi, profesorowi, dr. fil. Fischerowi w Berlinie order czerw. orła IV klasy.

*** Ksiądz Biskup Rihmani.** Ponieważ ksiądz Biskup edesesski, msgr. Rihmani w jednej z sąsiednich diecezyi, nie bardzo miłego doznał przyjęcia i ponieważ, jak słyszymy, i w naszych archidiecezyjach powstawały wątpliwości, czy ten prałat syrochaldejski jest rzeczywiście tym, za co się wydawał, — przeto dla uspokojenia wątpliwości, możemy oświadczyć, że ksiądz Rihmani jest rzeczywiście tytularnym Biskupem Edessy, a sufraganiem Arcybiskupa mossulskiego. Kiedy prałat ten przybył do Poznania, Najprzewielebniejszy ks. Biskup dr. Likowski, zbawdawszy jego papiery i wyczytawszy w nich polecenie nuncjusza Galimbertiego, któremu mgr. Rihmani miał być osobicie znany (personalmente cognoscito) zapytał drogą telegraficzną w nuncjaturze wiedeńskiej, czy ksiądz R. jest Biskupem Edessy i czy ma upoważnienie do przyjmowania składek na potrzeby swjej diecezyi. Odpowiedź nadeszła z Wiednia była w obu punktach potwierdzająca. Ksiądz Rihmani zatrzymał się obecnie na pewien czas w Karlsbadzie.

*** Dziewięciu** alumnów seminarium duchownego w Gnieźnie, pomiędzy nimi ks. Wlazło, ks. Janicki, ks. Kuroch, ks. Witulski, ks. Stychel i t. d. składali w dniu wczorajszym egzamin pro presbyteratu, na który z Poznania zjechali Najprzewielebniejszy ks. Biskup dr. Likowski i ksiądz kanonik lic. Jedzink, desygnowany regens przyszłego seminarium duchownego w Poznaniu. Wszyscy kandydaci egzamin chlubnie złożyli, a ks. dyakon Stychel na mocy doskonałych poprzednich prac piśmiennych został od egzaminu ustnego zwolniony, w dowód uznania jego zdolności i pilności. Wysszczególnienie takie, o ile sobie przypominamy, po raz pierwszy od dawnego czasu zaszło w naszych seminarjach duchownych. Za tydzień, to jest dnia 25 b. m. egzaminowani wczoraj kandydaci otrzymają święcenia kapłańskie, w sobotę się kurs pierwszy złożony z ośmiu alumnów otrzyma święcenia na diakonów i subdiakonów.

*** Na pogorzeców Raszewskich** złożyli: ks. M. W. ze Srody 3 marki. Ks. proboszcz Szafranek ze Żnina 5 marek.

*** Na zakład OO. Jezuitów w Chyrowie.** Ks. proboszcz Szafranek od parafii Żnińskiej 14 marek.

*** Kwartalne walne zebranie** Koła Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. wieczorem o godzinie 7mej w lokalu Towarzystwa u p. Knolla przy ulicy Wroclawskiej nr. 18. Porządek dzienny: 1) Zagajanie. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 3) Sprawozdanie z odbytej zabawy latowej. 4) Komunikaty zarządu. 5) Wnioski członków. — O liczny udział uprasza Szanownych Członków Zarząd Koła Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu.

Józef Maciejewski, A. Okert, przewodniczący, sekretarz.

*** Wyższy radca** rejencyjny p. Perkuln udał się na kilkotygodniowy urlop do wód morskich.

*** Wykaz** posad wychodzi co piątek, które utrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnym biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

*** Ks. proboszcz** Kegel z Benic poddał się w zeszłym tygodniu we Wrocławiu operacji na kamień pęcherzowy. Operacja była bardzo niebezpieczna i bolesna, lecz jest nadzieja, że pacjent powróci do zdrowia, z czego zapewne, liczni przyjaciele i znajomi ks. proboszcza Kęgla serdecznie się cieszą.

*** Ks. regens** Frasunkiewicz z Walkowa z stałą lekko żoną paraliżem, jest wszelako nadzieja, że powoli powróci do zdrowia, czego czcigodnemu ks. regensowi z całego serca życzymy.

*** Donoszą nam**, że na uniwersytecie w Jenie rodak nasz, p. Marian Różański, syn czcigodnego deputowanego mogilnickiego, po złożeniu *rigorosum* otrzymał godność doktora obojga praw.

*** Miejska Górka**, 17 lipca. (Zabawa dzieci). Dzień wczorajszy znowu piękną był uroczystością dla naszego miasta i okolicy. Po raz drugi urządził proboszcz nasz, ks. Chrystowicz w czasie wakacji zabawę dla dzieci wszystkich z całej parafii. Po mszy św. zebrali się dzieci przed probostwem, gdzie zaśpiewano „Kiedy ranne wstają zorze”, poczem z muzyką pod dyrekcją p. Figaszewskiego organisty ruszył pochód na urocz. miejsce zabawy. Świętynie ubranych przeszło 500 dzieci szło pięknie lipami wysadzoną aleją z księdzem proboszczem na czele i p. Leonardem Szwartz, młodym obywatelom i dobrym patriotą. Po wypoczynku krótkim na miejscu zabawy, zaczęło się bawić w rozmaite gry. Po południu prawie całe miasto i gospodarze ze wsi parafialnych wspólnie z dziećmi się bawili, a do połoneza, który wśród deszczu pięknie się udał, stanęło około 300 par. Wszystkie dzieci obdarzono podarkami, jużo zakupionymi, jużo ofiarowanymi przez pp. doktorową Grobelną, dyrektorową Jurek, panny Merdas, p. Kolata kupca, który świetnie zabawę ogniami sztucznymi i rakietami, jako też serdeczną zabawą z dziećmi. Podziwialiśmy ten wielki mozoł ks. proboszcza i postaszeństwo dzieci wzorowe, które jako około ojca na każde skinienie się schodzą. W powrocie do domu przyłączył się do dziatwy J. O. ksiądz Sulkowski, dziedzie majetności Miejsko-Góreckiej. Przed probostwem przemówił ks. proboszcz do dziatwy i do rodziców — przemówił i ksiądz Sulkowski — a po pieśni: „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, p. Leonard Szwartz podziękował ks. proboszczowi i rozeszli się wszyscy do domów. Niech Pan Bóg sownie wynagrodzi naszym pasterzowi jego prace, jakie około dobra parafii, a głównie około dzieci podejmuje.

*** W Bartoszynach** (Stare Prusy) skazał sąd przysięgłych krawca Kleina na 7 lat do cuchthauza za to, że dziecko nowonarodzone wyłożył na mroź, aż na śmierć umarło.

*** Dla mieszkańców** nadgranicznych. Prawo o pobierania cla od wprowadzania maki z zagranicy przepisuje, że mieszkańcom obwodów nadgranicznych wolno jest przetranszować lub przewozić przez granicę do Prus mąkę, kaszę i wszelkie wyroby młynarskie bez cla w ilości nie przetranszując 3 kilogramów czyli 6 funtów. Gdyby się działy nadużycia, tam może to być ograniczone, albo i zupełnie zakazane. Dopóki przeciw zakazu takiego nie ma, może ilości takie przetranszować każdy mieszkaniec nadgranicznego okręgu, a nie chodzi o to, czy on to przetranszować na własną potrzebę, lub na handel albo dla kogo innego. Tak zawyrokował teraz najwyższy trybunał niemiecki.

*** Poliojny** wachmistrz Figaszewski z Berlina wstąpił w r. 1885 jako urzędnik policyjny w Japonii, gdzie z zezwoleniem władz berlińskich miał przez trzy lata przebywać. Przed kilku miesiącami zmarł Figaszewski w Japonii. Koleżdy jego japońscy, chcąc wdozwie przyjąć w pomoc, urządzili składkę, zebrali 10,000 marek, które w tych dniach Figaszewski, będąca obecnie w Berlinie, odebrała za pośrednictwem ambasady japońskiej.

*** Ś. p. Lubin** Iłlasiewicz, żołnierz wojsk powstańczych w r. 1863, poeta i dziennikarz, zmarł 17 lipca o godzinie 8 rano we Lwowie. Zmarły liczył lat 47; przez ostatnich lat kilkanaście był współpracownikiem „Dziennika Polskiego”. Przed rokiem wydał tomik poezyi p. t. „Z nurtów życia. — Z teki dziennikarza.”

*** Księżniczka** Walli, narzeczona hrabiogo of Fife, od dnia swoich zaręczyn aż do dnia ślubu obowiązuje jest, według starego zwyczaju angielskiego, nosić tylko białe stroje. W przeddzień zaręczyn, gdy księżniczka udawała się do swjej garderoby, czekały na nią garderobiane i inne ubogie dziewczęta z otoczenia, między które księżniczka rozdawała wszystkie swoje dotąd używane suknie. Następnie matka zaprowadziła ją do pokoju przystrojonego w białe kwiaty, gdzie księżniczka znalazła dobor skromnych, ale niemniej gustownych białych strojów. Od obyczajów tego uwalnia narzeczona z królewskiego domu an-

glijskiego tylko załoba, lecz i wówczas, jako strój domowy, noszą one białe suknie. Na stroje te nigdy nie bywa używanym jedwab, lecz tylko welniane materye, batysty itp.

*** Jeszcze o lordzie** Fife. Dzienniki angielskie są obecnie zapełnione mnóstwem interesujących szczegółów o przyszłym zięciu księcia Walli. Powracamy i my chętnie raz jeszcze do tego przedmiotu. Księżniczka Ludwika, młoda narzeczona Earla of Fife, okazywała już od dzieciństwa szczególną sympatją dla „Mac’a”, tak bowiem w domu księcia Walli zwanego ponownie młodego lorda. Mała księżniczka posiadała podobno w dziecińczych latach wiele uporu i dzięki temu sprawiała nieraz wiele przykrości nie tylko guwernance, lecz nawet mamie i papie. Znaleszono jednak i na to sposób. Kiedy bowiem księżniczka rzucała się na wzrak na ziemię, biła nóżkami, krzyczała i płakała, nie szczędząc przytem całego otoczeniu rozlicznych przekleństw (dość powiedzieć, że mamę nazywała: „a naughty pussy—brudnym kotem; a papę: „a bad boy—złym chłopcem), wystarczało wówczas powiedzieć, że „Mac” nadchodzi, a dziecko natychmiast uspakajało się, wstawało z posadzki, gładziło włoski i sukienki — spoglądało ku drzwiom zawstydzono. Gdy zaś dwudziestoletni wówczas Macduff pokazał się istotnie, mała księżniczka biegła ku niemu uradowana i zabierała młodego chłopca na wyłączną swą własność.

„Mac” musiał bawić się z nią i z jej lalkami, wozić ją w wózku, grywać w „ślepa babkę” (przyciem zawsze tylko na niego padała rola ślepej babki), a powiadają, że nigdy nie okazywał najmniejszego znużenia i spełniał te usługi z najszerszą ochotą. Gdy mała księżniczka miała już lat ośm, a tym samym była już dość rozsądną, aby nie rzucić się więcej na ziemię i nie tupać nóżkami, wpadła pewnego wieczora do salonu i zatrzymała się przed młodym, 24-letnim wówczas Macduffem, poczęła mu się długo i uważnie przyglądać. — „Wiesz ty co, Alex — rzekła wreszcie, trzymając rączki w tyle złożone — gdy ja dorosnę, ty musisz się ze mną ożenić!” („Alex” jest skróceniem: Aleksandra, tym mianem bowiem, jako pierwszemu chrześcianin, nazywano także często Earla of Fife).... Księżna Walli wybuchnęła wówczas serdecznym śmiechem, a książę zwrócił się do „Mac’a” z żartobliwym zapytaniem: czy to przypadkiem nie jest pierwsza dopiero propozycja małżeństwa, jaka młodego lorda spotyka?... Ze wszystkich obecnych w salonie jeden tylko „Mac” zachował powagę i nie miał podobno wcale ochoty do żartów. Z czasem zapomniao o tym zdarzeniu. Nikt o niem nie wspominał i nie myślał — nikt, z jednym wyjątkiem, a tym, jak się zdaje, był właśnie Macduff. Uchodził on w oczach swoich przyjaciół za dziwaka i wroga kobiet. Sam mawiał im zawsze: „Jeżeli usłyszycie, że się żenie, nie wierzcie temu nawet wówczas nie wierzcie, gdybym to ja sam wam oznajmiał...” Nie grywał przytem, nie zakładał się, nie robił długów — okropny człowiek!... Czy kochał już wówczas młodą księżniczkę-dziecko, która dziś jest jego narzeczona? — Któż na to odpowiedzieć potrafi?... O politycznej roli Earla of Fife, która zresztą była krótką i skromną, wspominaliśmy już poprzednio. Tu nadmienimy tylko jeszcze, iż w roku 1880, w ówczesnym gabinecie Gladstone’a, zajmował stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, a w r. 1882 wyprawiony był w specjalnej misji na dwór saski dla wręczenia królowi orderu „Podwiązki”. Król polubił go podobno bardzo i na wyjeździe obdarzył młodego posła orderem Ernesta.

*** „Angelus”** Milleta, kupiony dla galerii w Luwrze za 553,000 franków, stanowi jeszcze ciągle przedmiot zajęcia dla całej prasy paryskiej. Mianowicie rozpowszechniono pogłoskę, jakoby twórca tego arcydzieła, zapłaconego dziś tak bajeczną sumą, żył i umarł w ostatniej nędzy. Pogłoska ta, jak się okazuje, była zmyślona. Redakcja „Figara” wydelegowała właśnie jednego ze swych współpracowników, który zwrócił się w tym względzie po informacje do licznój, a żyjącej dotąd rodziny wielkiego artysty — i podaje w jednym z ostatnich numerów sprawozdanie ze swych poszukiwań. Oto ono: Millet nie osiągał za życia, a zwłaszcza w pierwszych latach swjej kariery artystycznej, takich cen za swe obrazy, jakie obecnie są płacone — to rzecz oczywista i łatwa do usprawiedliwienia. Szczególniej za „Angelusa” dostał istotnie mało, gdyż tylko 1800 franków. Przeciętnie jednak wszelkie swe prace zbywał Millet po 1500, 2000 i 4000 franków, ponieważ zaś mógł malować dużo i szybko, zarobek więc jego wystarczał w zupełności do wyżywienia dziewięciu dzieci, jakimi obdarzyła go Opatrzność. Niektóre z jego dzieł — po „Angelusie” — osiągały zresztą znacznie już wyższe sumy. Tak n. p. „Wieczór” sprzedany artysta za 16,000 fr., a „Cztery pory roku” za 30,000 fr. Spieniężenie całej spuścizny po zgonie mistrza dało też okazałą sumę 431,050 franków, która przypadła w całości pozostałej rodzinie, otrzymującej nadto stałą pensję ze skarbu państwa. Z sześciu córek Milleta, wszystkie — z wyjątkiem jednej — dobrze za mąż powychodziły; z trzech synów zaś, najstarszy, Franciszek, jest cenionym malarzem, drugi — Karol, architektem, a trzeci — Jerzy, sportsmenem. Okazuje się więc z tego, że legenda o nędzy Milleta i pozostałej po nim wdowie, która jakoby żyć z czego nie miała — była tylko legenda.

*** Ubrania papierowe.** W ostatnich czasach zaczęto jak wiadomo stosować z powodzeniem masę papierową do wyrobienia szyn, kół, beczek, pasów transmisyjnych i wielu innych przedmiotów. Otóż teraz pewien krawiec w St.

Paul w Ameryce, wpadł na pomysł użycia papieru jako materyalu na ubrania. Pierwsza próba nieuzupełniła się powiodła, bo papierowa okrywka letnia okazała się na deszczu zanadto przepuszczalną; ale mimo to nowość obudziła powszechnie zajęcie i rozpoczęto pracować pilnie nad udoskonaleniem wyalazku. Kto wie przeto, czy wkrótce nie nadejdzie z Ameryki wiadomość o otwarciu pierwszej fabryki ubrań papierowych. Zapewniają, że użyty tu surogat zmieszany z olejem, nadaje masie papierowej taką delikatność i rozszerzalność, że co do tego już teraz nie ustępuje zupełnie materyom welnianym.

*** Czystość** Tamizy w Londynie sprawa zarządowi miasta niemało kłopotu i kosztów; dwadzieścia i pięć milionów franków wyznaczono na wyczerzenie tej rzeki w drodze chemicznej. Tymczasem zgłosił się inny chemik, Webster, który o wiele taniej rzecz tę myśli załatwić za pomocą elektryczności. Próba, którą Webster zrobił wobec znawców, znskomicie się udała. Prąd elektryczny, przeciągnięty przez najbrudniejszą kalużę, zbil nieczystość w jedną masę, która wypłynęła na wierz h. Trzeba tylko zebrać te szumowiny, a pozostanie czysta woda. Te szumowiny są wyborym nawozem na rolę. Webster jest przekonany, że jego system okaże się najpraktyczniejszym.

*** List miłosny** organisty. Przypadkiem dostał nam się list pewnego organisty z oświadczeniami do panny służącej, który tu podajemy w całości do użytku autorów „podręczników listowych”.

Brzmi on jak następuje:
Łaskawa Pani! — Ponieważ wedle tego, ilem tyle tylko ile być może bez kwestyi, co właśnie nakształt tego wygląda jakoby nigdy nie; a że wiadomo Pani życie graniczące, skąd na horyzont światowości wyjść nie można, gdy się tu nic takiego nie dzieje aby miało swoje niezaprzeczoną siłą i aby gdy w wiadomości niecierpliwiej pozostaje, jak zawsze dotychczas w niej byłem i nadal pozostanę — zatem gdyby tylko można afektować, to jestem z gotową aplikanturą.

Sluga uniżony z uniżonością uniżoną
J. Z. organista.

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 20go lipca św. Czesława.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 lipca.
BAZAR. Bogdanowicz z Litwy, pani Stender z Włocława, pani Klecka z Warszawy, hr. Mielżyński z Chobienic, pani hr. Morsztyn z Królestwa, pani Karkowska z Królestwa, pani Gnstowska z Królestwa, Urug z Melpina, Zablocki z Leżony.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Pani Damska z rodziną z Królestwa, Domanski z Warszawy, Okoniewski z Kijowa, Pribe z Torunia, Wargowski z Krakowa, Siemiątkowski z Akwizgrannu, Trzemeszeńki z Belgii, Winkman z Berlina, Wartefeld z Frankfurtu nad Menem, Domysławski ze Lwowa, Tucholka z Grabostewa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. proboszcz Staskiewicz z Targowej Górki, Chranowski z Królestwa Polskiego, Przybyłowski z Warszawy, Zientowski z Pogrybowa, Kohber z Berlina, Ritter z Monachium.

Telegram giełdowy

Berlin, 19 lipca 1889. (Kursa końcowe.)

	Kurs z dnia	18	19
Pszencis miż.			
na lipiec		192 —	190 —
na wrzesień-październik		190 25	188 50
na październik-listopad		191 —	189 50
na listopad-grudzień		192 —	190 75

Byty miż.

na wrzesień-październik	158 25	157 —
na październik-listopad	160 —	159 —
na listopad-grudzień	161 50	160 25

Olej rzep. słabo.

na lipiec	64 —	64 50
na wrzesień-październik	62 50	63 —

Okowita stała.

eksportowa	36 —	36 30
na lipiec-sierpień	—	—
na sierpień-wrzesień	35 40	35 80
na wrzesień-październik	34 40	34 50
na październik-listopad	33 80	—
spółwycza	55 70	56 —
na lipiec-sierpień	—	—
na sierpień-wrzesień	54 60	54 90
na wrzesień-październik	54 30	54 40

Owies

na lipiec	153 50	154 —
Wyp. żyta wsp.	200	150
Wyp. okowity kw. eksportowa	50,000	20,000
Wyp. okowity kw. spółwycza.	0,000	0,000

Kurs z dnia

107 10	107 10
105 20	105 20
101 60	101 70
101 20	101 20
105 90	105 90
171 90	171 60
72 80	72 90
2 8 40	2 8 30
95 90	96 —
63 —	63 —
56 75	56 80
86 10	85 90
82 —	81 80
163 10	162 80
95 75	95 —
52 40	52 50

Usposobienie: słabe.

Sobota, 19 lipca 1889. (Kursa konc.)

Kurs z dnia

181 50	181 —
186 —	185 —

Pszenica słabo.

na lipiec-sierpień

na wrzesień-październik

Żyto słabo.

na lipiec-sierpień

na wrzesień-październik

Olej rzep. stała.

na lipiec

na wrzesień-październik

Okowita stała.

w miejscu spółwycza

eksportowa

na lipiec-sierpień eksp.

na sierp. wrzes. eksp.

Petroleum

w miejscu

Stan powietrza.

Onia 18 lipca 1889 r. o 8 godzinie rano

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulagmore	762	Pln. Pn. Z.	3 zachm.	12
Aberdeen	768	Pln. Z.	3 zachm.	11
Christiansund	751	Pld. Z.	2 zachm.	10
Kopenhaga	748	Pld. Pn. W.	2 zachm.	13
Sztokholm	752	Pld. W.	4 deszcz.	17
Harardna	755	Pld.	2 pół zachm.	16
Petersburg	756	W. Pln. W.	1 zachm.	14
Moakwa	756	Z.	2 pogodnie	13
Kork, Queens	762	Pln.	2 pół zachm.	13
Cherbourg	761	Pln. Z.	3 pogodnie	13
Helder	756	Pln. Z.	4 pochmurno	15
Sylt	751	Pln. Z.	2 pochmurno	15
Hamburg	753	Z. Pld. Z.	6 deszcz.	13
Swinemünde	747	Z. Pld. Z.	4 deszcz.	13
Neufahrwasser	751	Pld.	2 zachm.	15
Klajpada	753	W Pld. W.	3 deszcz.	14
Faryż	757	Z. Pld. Z.	4 pół zachm.	12
Monaster	757	Z. Pld. Z.	4 pół zachm.	12
Kielaruba	757	Z. Pld. Z.	4 pół zachm.	12
Wiesbaden	760	Pld. Z.	3 pogodnie	13
Monachium	762	Pld. Z.	4 pochmurno	13
Kamienica	758	Pld. Z.	5 pochmurno	13
Berlin	753	Z. Pln. Z.	7 zachm.	13
Wiedeń	753	Z.	3 zachm.	14
Wrocław	756	Z.	3 zachm.	14

1) Wczoraj wieczorem burza. 2) Wczoraj wieczorem burza i silny deszcz. 3) Wczoraj wieczorem deszcz.

Skala sily wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = silny, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczaniu stacy zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Minimum, które wczoraj było w Belgii, przemieściło się na zachodnią część Bałtyku i zmniejszyło się aż do 746 mm. Regulacje stanu powietrza w Europie; pod jego to wpływem jest w Niemczech umiarkowany chłodny wiatr zachodni, któremu towarzyszy ponure i dżdżyste powietrze. Wczoraj był w wszystkich okolicach deszcz; zwłaszcza w stronach północno-zachodnich (w Hamburgu 44 mm.), padał deszcz dość znaczny. Nad zachodnio-niemieckimi brzegami morza były tu i ówdzie burze.

Spowiedzenia meteorologiczne w Poznaniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cei
18. Pop. 2	750,6	Pld. Z. siln.	pogodne	+18,6
18. Wie. 9	751,8	Pld. lekki	pogodne	+14,9
19. Ran. 7	755,5	Pld. lek.	bez chmur	+15,1

Dnia 18 lipca maximum ciepła +18°9 Cel.
minimum ciepła +8°4

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:
Częścią pogodnie, zmienne i pochmurno, częścią deszcze, ciepło normalne, z wiatrem chłodnym i dość silnym. Miejscami burze.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Austriackie 100-florenowe losy z r. 1860.
Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 sierpnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 65 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 1,20 marek za sztukę.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 19 lipca 1889

Przedmiot.	TOWAR			
	dobry	śred.	pośł.	przejęcin.
Pazur.	najw. za 100 kl.	14 60	14 10	13 90
	najn.	14 30	14	13 70
Żyto	najw.	14 60	14 10	13 90
	najn.	14 30	14	13 70
Jęczmień	najw.	14 80	14	13 70
	najn.	14 80	14	13 70

Inne artykuły.

Przedmiot	najw.	najniż.	w. przec.
Słoma prosta	6	5 50	5 75
Słoma targana	6	5 50	5 75
Siano	6	5 50	5 75
Groch	6	5 50	5 75
Soczewica	6	5 50	5 75
Fasola	6	5 50	5 75
Kartofle	6	5 50	5 75
Wołowina / kula za 1 kl. (od brzucha)	1 40	1 20	1 80
Wieszczołwa	1 20	1 10	1 15
Cielęcina	1 20	1 10	1 15
Skopowina	1 20	1 10	1 15
Słonina	1 40	1 20	1 80
Masło	2 20	2 10	2 15
Jaja	2 20	2 10	2 15

Ceny targ. w Poznaniu

Przedmiot	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Pszonica 100 kg.	18 40	17 80	17
Żyto stare	14 50	13 80	13
Żyto nowe	15 30	14 90	14 50
Jęczmień	13 80	12 80	12 30
Owies	15 20	14 70	14 20
Groch wrzący	15 20	14 70	14 20
na paszę	15 20	14 70	14 20
Kartofle	15 20	14 70	14 20
Łubin złoty	15 20	14 70	14 20
niebieski	15 20	14 70	14 20
Rzepak zimowy	15 20	14 70	14 20
latowy	15 20	14 70	14 20

(K) **Poznań, 19 lipca.** — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: zmiennie. Żyto: bez handlu. Okowita: słabiej.

Cena wyprawdania. — Wypowiedziano — w miejscach (bez beczki) tow. opodat. 50-t 54,20 pl. (70 ta) 34,4 plac. lipiec (50-ta) 54,20 pl. (70 ta) 34,40 plac. sierpień 50-ta 54,20 m. 70-ta 34,40 m. wrzesień 50-ta 54,20 m. 70-ta 34,40 m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wyprawdania — m. w miejscach bez beczki 50-ta 54,20 m. 70-ta 34,40 m. lipiec 50-ta — m. 70-ta — m. sierpień 50-ta — m. 70-ta — m.

Poznań, 19 lipca. — Ceny maki. Poznań 27,50, rżana 22,50 za 100 kilogram.

Wrocław, 18 lipca 1889. Żyto (za 1000 funt.) wyżej wypowiedziano — cen. Cena wyprawdania — m. na lipiec 158,00 zł. lipiec-sierpień 158,00 zł. wrzesień-październik 160,00 zł.

Owies. Wypowiedziano — cen. na lipiec 160,00 zł. lipiec-sierpień 160,00 zł. wrzesień-październik 147,00 zł. Oliej rzepakowy cicho wypowiedziano — cen. w miejscu na lipiec 68,50 zł. lipiec-sierpień 68,00 zł. wrzesień-październik 67,00 zł. październik-listopad 67,00 zł. listopad-grudzień 67,00 zł. Okowita za 100 litr. a 100% excl. 50 175 m. podatku kons. bez in., wypowiedziano — litr. upłyn. wypowiedz. — na lipiec (50-ta) 54,20 zł. (70-ta) 34,50 zł. wrzesień-październik (50-ta) 54,20 zł. wrzesień-październik (50-ta) 54,20 zł. Cena wyprawdania na dzień 19 lipca: żyto 158,00 m. pszenica — m. owies 60,00 m. rzep — m. olej rzepakowy 68,50 m. Cena wyprawdania okowity (excl. 50 m. podat. kons.) na dnia 18 lipca: (50-ta) 54,20 m. (70-ta) 34,50 m.

Ceny targowe z dnia 18 lipca 1889.

Przedmiot	Za 100 kilogramów			
	mięski	ciężki	średni	lekki
Pszonica biała	17 80	17 30	16 90	16 10
	17 70	16 50	16 20	16 10
Żyto	15 10	14 90	14 70	14 20
	14 70	14 00	13 80	13 10
Jęczmień	15 90	15 70	15 50	15 30
	15 50	15 00	14 50	14 20
Owies	15 50	15 00	14 50	14 20
	15 50	15 00	14 50	14 20

Postanowienia komisji handlowej.

Przedmiot	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	przejęcin.
Rzepak zimowy	31 75	30 25	28 50	28 50
Rzepak zimowy	31 75	30 25	28 50	28 50

Syngoszcz, 18 lipca.

Pszonica: piękna 172—175 m. średni towar — m. pszenica według jakości 165 do 171 m. Żyto według jakości 135—138 m. pośledni towar — m.

Jęczmień: według dobroci 135—135 m. do browarów — m. Owies nom. w miejscach według jakości 180 do 145 marek. posiedni — m. Groch nom. wrzący 145 55 na pasz. 180 do 140 marek. Okowita 50-ta 56,00 m. 70-ta 36,50 m.

Berlin, 18 lipca (Sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 80 do 185 m. według jakości: na miesiąc bieżący pszenica 192,00, na lipiec-sierpień plac. 191,50 do 189,75 — 190,50, wrzesień-paździ. pl. 191,50 — 189,75 do 191, październik-listopad 192,25 — 191,25 — 192, listopad-grudzień pszenica 193 — 191,75 — 192,50. Wypowiedziano 200 ton. Cena wyprawdania 192,25. Żyto za 100 kilogram. w miejscu pl. 146—157 według jakości: na miesiąc bieżący pszenica — m. na lipiec-sierpień pszenica 147,50 — 155, na wrzesień-październik plac. 159 — 159,50 — 158 — 158,75, na październik-listopad pl. 161 — 161,25 — 160 — 160,75, listopad-grudzień 162,50 — 163 — 161,25 — 162. Wypowiedziano 200 ton. Cena wyprawdania 156,00 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 150—167 m. według jakości: na miesiąc bieżący pl. 155—158,50 do 154, na lipiec-sierpień plac. 150 — 151 — 150, na wrzesień-październik pszenica 147,50 — 148 — 147,00, na październik-listopad pszenica 146 — 147,00 — 146, listopad-grudzień pszenica 146 — 147 — 146. Wypowiedziano — ton. Cena — m.

Oliej rzepakowy. Za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 63,7 m., z beczką — m., na kwiecień-maj 1890 pl. 62,4 — 62,0 — 62,5, na lipiec pl. 64,5, wrzesień-październik plac. 62,5 — 63,1, na październik-listop. 62,3 — 63,0, listopad-grudzień 62,3 — 63,0. Wypowiedziano — cent. Cena wyprawdania — m.

Okowita obciąż. 50 m. podatku kons. w miejscu plac. 55,9 — 55,7 m. lipiec i lipiec-sierpień pszenica — m. na sierpień-wrzesień pszenica 54,4 — 54,7 — 54,6, wrzesień-październik plac. 54,3 do 54,4 — 54,3. Wypowiedziano — litr. Cena — m. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku kons. w miejscu pszenica — m. na lipiec i lipiec-sierpień plac. — m. na sierpień-wrzesień pszenica 35,4 — 35,7 do 35,3 — 35,4, na wrzesień-październik plac. 34,5 do 34,8 — 34,4, listopad-grudzień pszenica 33,5 — 33,8 do 33,6. — Wypowiedziano — litrow. Cena — m.

Szczecin, 18 lipca.

Pszonica wyżej. za 1000 kilogram. w miejscu 171—179 pszenica, lipiec 181,5 nom. — ofiar. na lipiec-sierpień 181,5 nom. — ofiar. wrzesień-październik 186 — 186,75 — 186 plac. na październik-listopad 187,00 zł. i ofiar.

Żyto wyżej. za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 142—150 pszenica, na lipiec 154,5 pszenica na lipiec-sierpień 154,5 pszenica — żąd. na wrzesień-październik 154,75 — 157 — 156 plac. na październik-listopad 158,0 — 157,5 pszenica, listopad-grudzień 160 — 159 pszenica — żąd.

Owies za 1000 kilogram. w miejscu 147 do 155 pszenica. Okowita cicho, za 10,000 litr. prot. w miejscu bez beczki 70-ta 38,0 plac. 50-ta 55,7 plac. lipiec sierp. 70-ta — nom. sierpień-wrzesień 70-ta 35,0 plac. — żąd. na wrzesień-październik 70-ta 34,7 plac.

Namburg, 18 lipca. Okowita słabo, na lipiec-sierpień 21 1/2, sierpień-wrzesień 22 1/2, wrzesień-październik 23 1/4, październik-listopad 23 1/4, listopad-grudzień 23 1/4, gruździeń 73 1/2

za marzec 73 1/4. — Uposażenie potw. — Obrót 2000 miechów.

Hagdeburg, 18 lipca — Cukier iarny excl. worka 99 1/2 — m. cukier iarn. excl. 88 1/2 — m. cuk. iarn. excl. 70 1/2 Rendem. — m. Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem. 20,50. Uposażenie: spok. fl. Rafinada chlebowa — m. fl. Rafinada chlebowa — m. mielona rafin. II. z beczką — m. miel. Meis 1 z beczką — m. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. stawk Hamburg, za czerwiec — żąd. — plac. lipiec — plac. — żąd. sierpień — plac. — żąd. październik-grud. 15 85 plac. 15 80 zł. styczeń-marzec — żąd. — plac. Bez in. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

(Nadesłano).

Dla głuchych. — Osoba, która za pomocą prostego środka wyleczoną została z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, jest gotową do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4. (1193)

Najwięcej w materyał obfitującą ze wszystkich dzienników mój jest



„Illustrirte Frauen Zeitung.“ W ciągu roku wychodzi 24 numerów m. 28 num. treści belletrycznej i co najmniej 28 dodatków, tak że bez przerwy wychodzi regularnie co tydzień numer.

Dla Austro-Węgier wychodzi z powodu ciepła co 2 tygodnie numer podwojny. Numera z modami są te same co w „Modenwelt“, które swoją treścią zawierają około 2000 rycin i tekstów, wiele więcej podają materyał jak którykolwiek inny dziennik m. 12 dodatków rocznie podaje trzy fasony, podług którego można samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci jako i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu może zażądać potrzeba. Dział belletryczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronne feljtony i listów o życiu towarzyskim w wielkich miastach i w wd. regularne doniesienia ze świata kobiecego, wiadomości o sztukach, gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyj, oprócz tego wiele artystycznie wykonanych ilustracji, a do m. deszeni przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 300 rycinami. 12 wielkich kolorowych obrazków m. 8 kolorowych deszeni do artystycznych robotek kobiecych i 8 dodatków nadzwyczajnych z wielu ilustracjami, tak że liczba ostatnich wynosi na rok około 3000. Żadne inne w ogóle pismo ilustrowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tak liczyć ani w przybliżeniu wykazać, a prztem wynosi abonament kwartalny tylko 2,50. — „Wielkie wydanie z wszystkimi miłośnikami“ podaje jeszcze oprócz tego 40 wielkich kolorowych obrazków m. 4, wiece rocznie 68 osobnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Austro-Węgrzech podług kursu). Abonament przyjmując każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę gratis i franco przesyła Bkspedycja, Berlin W. Potsdamerstr. 58. — W Wiedniu Operngasse 3.

Karty wpisowe
wraz
z Ustawami Bractwa Wstrzemięzliwości
wydała z polecenia Przew. Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu, osobno po polsku i osobno po niemiecku.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Cena za 100 egzempl. 2 m. k., z przesyłką 2,25 lub 2,50 mk.

Nauka o Bierzmowaniu
po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.
Kartki do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

B. Kalinowski,
Poznań, Jezuicka ulica nr. 12.
Na porę wiosenno-lutową polecam skład mój zaopatrzony w gotową garderobę męzką i w wielki wybór najnowszych materyi angielskich, francuzkich i krajowych. Przez nadzwyczaj korzystne zakupno materyi, odstawiam garderobę o 15% taniej jak ceny dawniejsze.
Przewielebnemu Duchowienstwu zwracam uwagę, iż wyrabiam także rewerendy i płaszczki z gwarancją dobrego leżenia. (1384)

Kraków 1887.
Własnej fabrykacji:
Oliwy do maszyn, dwa razy rafinowane i odkwaszone
Oliwę do centrifug (separatorów).
Oliwę do maszyn do szycia. (1767)
Smarowidło na osie.
Skitoline, nowe smarowidło na skóry i pasy uznane za najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku.
Płyn do konserwowania drzewa (plotów, belek i t. p.) tak zwany Carbolin-um i Phenoleum.
Dwusiarzyn wapniowy (dwusiarzyn wapna) chemicznie czysty 12 stopni B. zawierający, najtańszy środek desygnacyjny dla gorzeln, browarów i t. d.
Dwusiarzyn wapniowy bywa także używany w połączeniu z kwasem solnym do odgoryczania łubiu.
Kwas solny.
Wszystko w jak najlepszej jakości i po możliwie niskiej cenie poleca
Dr. Roman May,
fabryka chemiczna w Poznaniu,
Kantor: Podgórna ul. 13, I piętro.

Wydzierżawić
się mają od 8-go Jana 1890 roku na następne lat 12 folwarki należące do **Dóbr Dubińskich** i to
Dubinko 339,08 hekt. (morgów 1328)
Szymonki 98,83 hekt. (morgów 387)
Domaradźce 454,39 hekt. (morgów 1779)
razem, lub też w dwóch działach: Dubinko z Szymonkami w jednym, a Domaradźce w drugim dziale, z żywnym i martwym inwentarzem. Warniki dzierżawy mogą być przejrzane w głównej kancelarii w **Wielkim Boru p. Sutyosin.**
J. Żukomski,
pełnomocnik J. O. Księcia Adama Czartoryskiego.

Jaworze na Ślązku austr. (Ernsdorf).
Zakład hydropatyczny i żelazny. Zdrojowisko klimatyczne. Kuracja za pomocą elektryczności, masażu — mleczna itd. Sazon od 1 maja do 30 września. Lekarz: Dr. Edm. Kowalski. Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcyja Zakładu. (1370)

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (2409)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN“
(1019)
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Wyśmienity angielski
Porter Imperial i Extra Stout
jak Pale i Burton Ale marcowego wywaru od Bassa i Sp. w Londynie poleca (182)
A. Cichowicz.

73 **Jedyny polski skład bławatny** **73**
W wielkim wyborze po cenach bardzo niskich polecam wszelkie **nowości wiosenno-lutowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe.**
Materye czarne wełniane,
Materye bawełniane — Perkaliki,
Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,
Płótna — Płócienka — Stołowiznę,
Firanki — Dywany — Materye na meble,
Koldry watowane,
Bieliznę męzką z własnej pracowni.
J. & T. KAMIENSKI,
Skład główny
Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska.
Próby na prowincyę wysyłamy bezpłatnie. (1461)

Najpraktyczniejsze szkła
do zaprawiania owoców i jarzyn z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na 1/4, 1/2, 3/4, 1, 1 1/2, 2, 2 1/2 i 3 litry. (844)
Jako nowość! Szkła
z przykręcanymi nitkami! **Najnowszej konstrukcyi** na 1/2, 1, 1 1/2 i 2 litry poleca
B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła i lamp,
Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

<